

665 OPOWIEŃ, JAK WIERZĘ

– We wszystkim, co robię pomaga mi wiara – twierdzi Joanna Szczepkowska.
– Aktor może uznać, że jest kimś godnym tak wielkiego szacunku, że może sam być Bogiem dla siebie.

Podczas trwającego w Rogoźniku III Forum Młodych, religijnego spotkania młodzieży sosnowieckiej diecezji, znani ludzie dzielili się swoimi przeżyciami religijnymi. Podkreślali, że chcą dać młodzieży świadectwo istnienia Boga. Mówili o problemie uzależnienia od alkoholu i jego skutkach, o cielesności człowieka i dążeniu do sukcesu za wszelką cenę.

□□□

Ks. Wiesław Kondratowicz, bohater telewizyjnego „Tok szoku”, opowiadał o swojej przygodzie z alkoholem. Zaczęła się, gdy miał 15 lat. Grywał w bitowym zespole muzycznym. – Wydawało mi się, że kilka tyków alkoholu pozwoli mi lepiej grać i śpiewać – przyznał. Szczególnie lubił popijać piwo. – Gdy wypilem za dużo, miałem wyrzuty sumienia, ale starałem się je zagłuszyć.

Epizody z alkoholem, jak określił, nie przeszkodziły mu w zostaniu księdzem. W 1966 roku wstąpił do seminarium duchownego w Płocku. – Wtedy seminarium było miejscem, gdzie nie pili się alkoholu – zauważył ks. Kondratowicz, co wywołało śmiech młodzieży.

Ale wakacje, kiedy wyjeżdżał na obozy żeglarskie, były okazją do wypicia. – Lubilem „grzańca”. Wypijałem zawsze o parę kubków za dużo – przyznał otwarcie. – Nie podpadałem, bo obok mnie wielu ludzi piło.

W 1974 roku przyjął święcenia kapłańskie. Rozpoczął pracę duszpasterską. Zaczęły się kłopoty. – Alkohol wziął górę nade mną –

opowiada – Dwa, trzy dni picia. Leczenie kaca, zgodnie z zasadą, lecz się tym, czym się zatrueś. Z jednego dnia zrobił się tydzień, dwa tygodnie picia.

Próbował pić lepsze alkohole. Próbował pić mniej. Sześć lat picia. Kilka parafii. Rozmowy z biskupami: ksiądz nie panuje nad sobą... W Poznaniu wpadał do ulubionej restauracji na kieliszek koniaku. Wracił do parafii za trzy dni. Tak w kółko. Pouczenia biskupów. Kieliszek na pocieszenie. – O leczeniu miałem mgliste pojęcie – przypomina sobie. – Kojarzyłem wtedy leczenie z białymi tabletkami, które pozwoliły mi nie pić w towarzystwie.

Przełamał się. Poszedł do lekarza w swojej parafii Buk koło Poznania. Ten skierował go do psychologa w poradni alkoholowej. Był zdziwiony, że właśnie tam go odesłano. Był przygotowany na pytania typu, ile pije, z kim, jaki alkohol. Psycholog zaskoczył Kondratowicza. Po kilku pytaniach, jak się czuje, kiedy wypije, czy traci pamięć, usłyszał: – To jest alkoholizm. Ksiądz jest alkoholikiem.

Wtedy zobaczył przed oczami swego dziadka. – Zmarł w zakładzie odwykowym. Raz go w życiu widziałem. Był obieżyświatem. Kompletny degenerat – stwierdził ks. Kondratowicz – Nie utożsamiałem się z nim, nie dopuszczałem do świadomości, że jestem podobny do niego.

31 kwietnia 1980 roku znalazł się po raz pierwszy w grupie Anonimowych Alkoholików. Pierwszy raz w życiu powiedział, że jest alkoholikiem. Podał tylko swoje imię. –

Alkoholizm to demokratyczna choroba, dotyka każdego – mówi otwarcie o swoich problemach – Myślałem, że wkoło mnie będą smutasy o fioletowych twarzach. Okazało się, że alkoholicy to normalni ludzie. Powiedzieli, że nie jestem wykojeńcem. Przyjęli mnie jako duchownego.

Mija 18 lat od czasu gdy ks. Kondratowicz związał się z ruchem AA. Nie wyobraża sobie, żeby mógł odejść. Zakłada ośrodki. Prowadzi diecezjalny Ośrodek Trzeźwości w Kaliszu. Jeździ po Polsce, dając świadectwo swego życia.

□□□

Znany prezenter telewizyjny, Tomasz Zubilewicz ma 36 lat. W 1978 roku spotkał Boga. Wstąpił do Ruchu Światło-Życie. – W mediach szczególnie trudno być katolikiem – twierdzi. – Dla części społeczeństwa mówienie o Bogu na wizji byłoby czymś nieprzyjemnym i niepojętym.

Zubilewicz przekazuje posłanie Boga na wizji w inny sposób: – Jestem optymistą, zawsze uśmiechnięty, bo niosę moc radości. Nawet żona się dziwi, dlaczego jestem wiecznie zadowolony. Mam mocne plecy w Panu Bogu, stąd moja radość.

Zubilewicz przytoczył przykład Marka Citki. – Ten ma charyzmę od Boga – mówił o piłkarzu. – Nie boi się oficjalnie mówić, że chodzi do kościoła. W społeczeństwie takich osób publicznych jest ciągle za mało, które czynią znak krzyża, które nie wstydzą się pokazywać z biskupem. Cieszyć się należy, że w Polsce

działa Telewizja Niepokalanów, czy Radio Maryja.

Jako przykład działalności Boga opowiedział historię z czasów studenckich. Był w Indiach. Ktoś ukradł mu torbę z dokumentami. Oczekiwał na zaświadczenie z Polski, które umożliwiłoby mu powrót do kraju. W dniu odlotu nie przyszło. Był załamany. Pewien Hindus poradził mu: Uwierz swojemu Bogu, zaufaj mu. Zubilewicz zaczął się modlić. – Głupio mi było, że dopiero wtedy przypominałem sobie o Bogu. Zaświadczenie przyszło na 10 minut przed zamknięciem biura podróży – wspomina dramatyczne chwile.

□□□

– We wszystkim, co robię pomaga mi wiara – twierdzi Joanna Szczepkowska, znana aktorka. – Aktor może uznać, że jest kimś godnym tak wielkiego szacunku, że może być Bogiem sam dla siebie – to jej zdaniem największe niebezpieczeństwo, wielkie kalectwo duszy człowieka. – Ludzie uśmiechnięci z pierwszych stron gazet żyją w wiecznym strachu, to niebezpieczeństwo wynikające z dążenia do sukcesu.

Innym niebezpieczeństwem dla aktora jest nagość w filmie. Szczepkowskiej przypięto przezwisko „Mniszka” z powodu jej poglądów na temat nagości w filmie. – Jestem kobietą, mam godność, wstyd – odpowiadała, gdy zaproponowano jej udział w „rozbieranej scenie”.

Przyznała, że od najwcześniejszego okresu swej kariery aktor-



Na twarzach uczestników forum malowały się wiara i radość. Fot. Karina Trojok

skiej otrzymywała takie propozycje. – Film jest przesiąknięty obawą, że jeżeli nie będzie scen erotycznych, publiczność nieprzyjdzie go obejrzeć. Dla mnie liczy się, czy nagość służy do przekazania ważnych spraw drugiemu człowiekowi. Nigdy czegoś takiego nie znalazłam – tłumaczy swą filozofię życiową.

Sentencja, którą kieruje się w życiu to słowa Chrystusa: Szukajcie,

a znajdziecie. – Nigdy nie przestanę szukać – deklaruje – W życiu trzeba szukać ludzi takich samych jak my. Oni przekazą następnemu pokoleniu, to czego nam się nie uda znaleźć.

Dlatego Szczepkowska postanowiła być niezależna. Wypisała się z tzw. etatu w teatrze. Zajęła się poezją i pisaniem.

RENATA CIUS